

Redakcja Zawadzka 1. — Telefon: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echo” — 2 zł. 20 gr.
Odbieranie do domu — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

VI, № 127.

Łódź, Niedziela 11 maja 1930 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem 1 i 1-a strona 37 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajnie 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; na mniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminu druku administracja nie odpowiada.

Dzisiaj wybory do sejmu śląskiego. Gorączkowe przygotowania dnia wczorajszego.

Katowice, 11 maja. (O wł. kor.). W dniu wczorajszym, jako w przeddzień wyborów, walka wyborcza na Górnym Śląsku doszła do zenitu.

Do Katowic przybyli senatorowie i posłowie klubu BB. z Warszawy, m. in. pp.: Polakiewicz, Piasecki, Przedpełski, Walewski, Idzikowski, Lempe, Rogowicz, Roman i in.

Po południu posłowie ci obłąli okolicy wyborcze i zwołali szereg wieców przy wybitnym udziale robotników, wychodzących z pracy. W ostatniej chwili władze bezpieczeństwa przychwyciły na granicy niemieckiej wielki transport bibuły komunistycznej. Komuniści usiłowali przemycić na polską stronę nie tylko odepławy i afisze, lecz także drukowane

kartki z numerami list. Główny kandydat z listy komunistycznej, Wicerek, przebywał już od kilku dni w więzieniu schwytanym na gorącym uczynku agitacji wywrotowej. Ze względu na

„podwyższoną temperaturę polityczną, wojewódzka komenda policji zażądała bezustanne pogotowie policji na całym Śląsku. Wszel-

Historja Biesiedowskiego w Londynie.

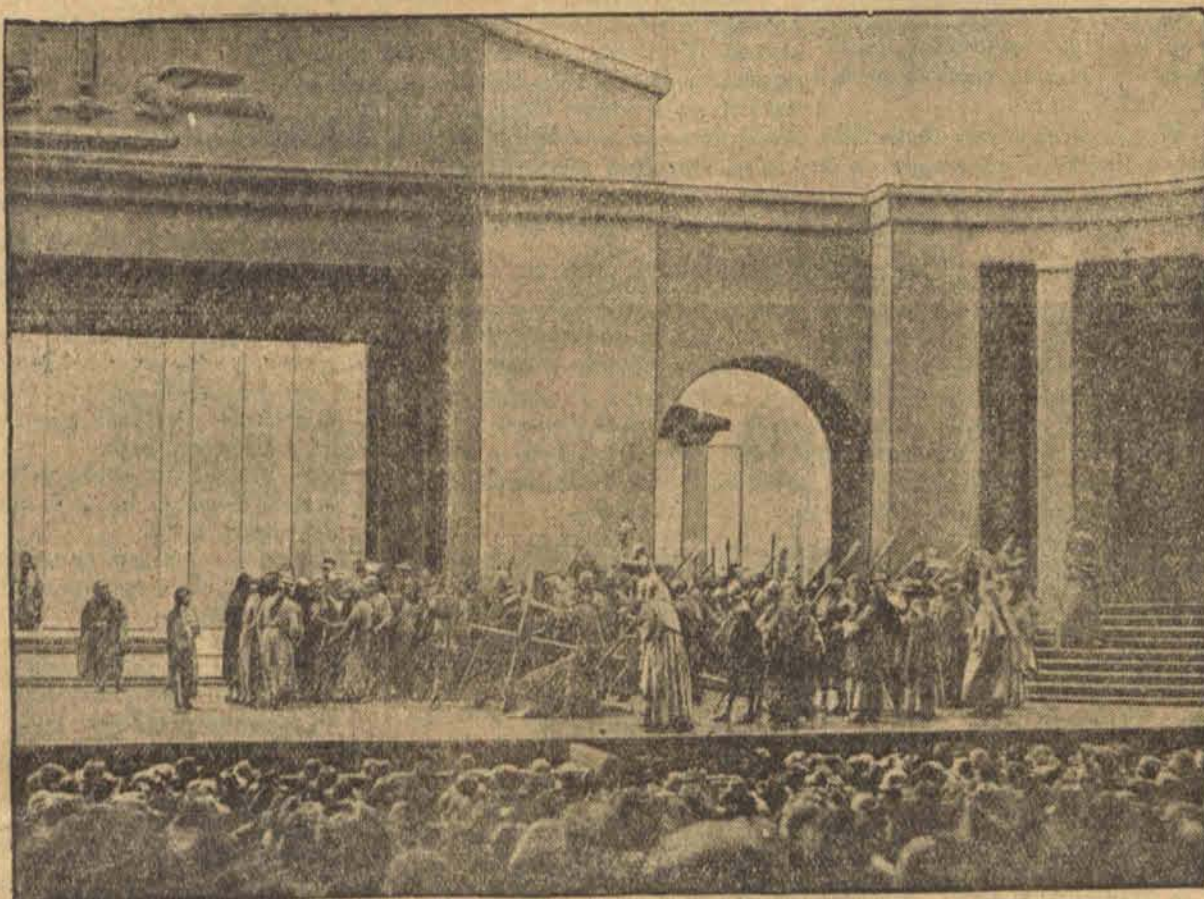


BRYLANT SOKOLNIKOW, sowiecki ambasador w Londynie, został przez agentów GPU zmuszony do powrotu do Moskwy, gdzie ma się tłumaczyć ze swej zbytnej lojalności względem socjalistycznych ministrów angielskich. Szereg urzędników, którzy wezwani zostali również do powrotu do Moskwy, poszło śladem Biesiedowskiego i odmówiło usłuchania rozkazu, który krył w sobie groźbę krwawego odwetu siaraczy. (w)

kie próby zamoczenia spokoju w dniu dzisiejszym będą likwidowane siłą. Restauracje świecą pustkami.

od piątku bowiem obowiązuje już zakaz sprzedaży nie tylko wódki, ale i piwa.

Otwarcie przedstawień pasyjnych w Oberammergau.



„CHRYSZTUS PADA POD KRZYŻEM”

Przebiegający moment przedstawienia pasyjnego, którego inauguracja odbyła się w obec-

ności nuncjusza papieskiego w Monachium, mgr. Vassle d' Torregrosso i bawarskiego pre-

mera dr. Helda oraz 30000 widzów na nowozbudowanej scenie. (h)

SĄD APELACYJNY zmniejszył Wójcikowi karę do połowy.

Wyrok w sensacyjnym procesie.

Warszawa, 11 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w emocjonującym procesie przeciw Józefowi Wójcikowi. Po przemówieniu prokuratora i obrońców, sąd udał się na na-

radę i ogłosił wyrok, mocą którego zmniejszono Wójcikowi karę za obrazę adjutanta 36 pp. z 3 miesięcy na 1 miesiąc, zaś za usiłowanie zabójstwa świadków honorowych

z 2 lat do 1 roku. Łącznie zaś wyrok oplewa na jeden rok więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu prewencyjnego. Na wniosek obrony kaucję zmniejszono z 3000 złotych do jednego tysiąca złotych.

Za odwiedzenie ojca 8 lat więzienia. Skazanie Polaka w Sowietach.

Mińsk, 11 maja. (Od wł. kor.). Sąd okręgowy w Mińsku skazał obywatela polskiego, Jana Szymana na osiem lat ciężkiego więzienia, za nielegalne przybycie do Rosji celem odwiedzenia sędziwego ojca, który

leży śmiertelnie chory. Szymanowi GPU zaproponowała najpierw wstąpienie do specjalnej szkoły agitatorów komunistycznych, a gdy Szyman odmówił, oskarżono go o szpiegostwo i skazano na osiem lat.

Strasliwie skutki trzęsienia ziemi w Persji. 2000 zabitych i 3000 rannych.

Teheran, 11 maja. (Od wł. kor.). Trzęsienie ziemi, które dotknęło niemal całą Persję — wyrządziło największe spustoszenie w okolicy Salwas. Dotychczas zebrano zgórną 2000

trupów, zaś przeszło 3000 osób odniosło cięższe i cięższe obrażenia.

Wskutek zaważenia się ciężkich domów i meczetów. —:0:—

Zagadkowe morderstwo przy ul. Wolborskiej 40 patrz str. 2-ga.

Starania o nowe kredyty amerykańskie. Wylazd wicemarszałka Gliwica za ocean.

Warszawa, 11 maja. (Od wł. kor.). Wicemarszałek Senatu,

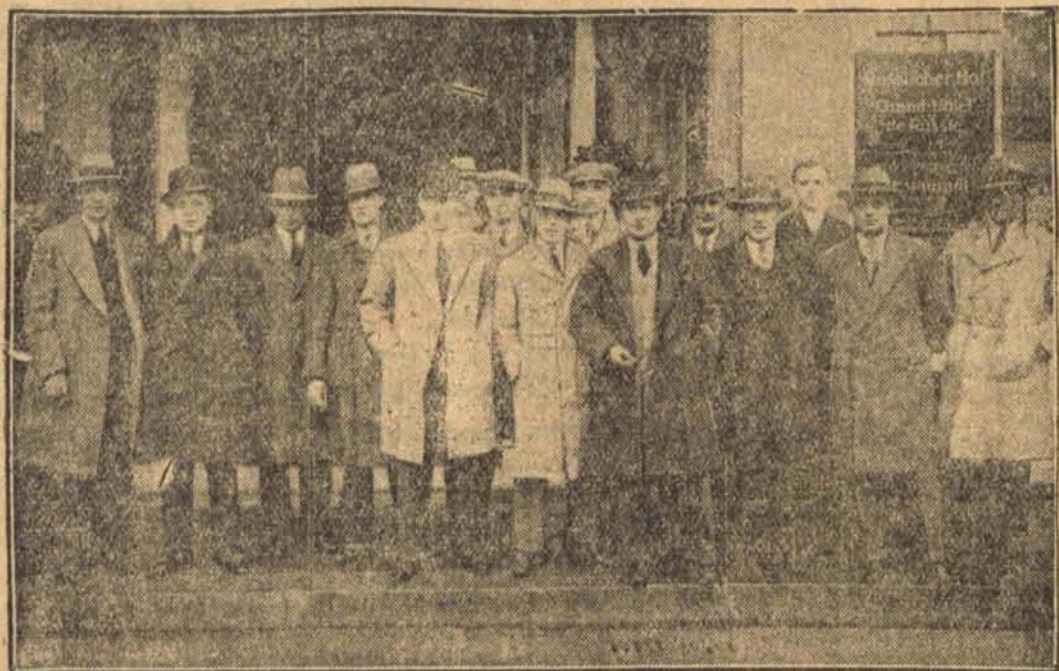
Gliwice, wylazł w dniu wczorajszym do Stanów Zjednoczonych, gdzie zabawi jeden miesiąc.

Wylazd ten łączy się ze sprawami kredytowo-pożyczkowymi i Bankiem Handlowym w Warszawie.

Wobec tego, że marszałek Szymański

bawi w Paryżu, prowadzenie spraw senackich objął wicemarszałek Hałuszczewski.

Mecz Niemcy—Anglia.

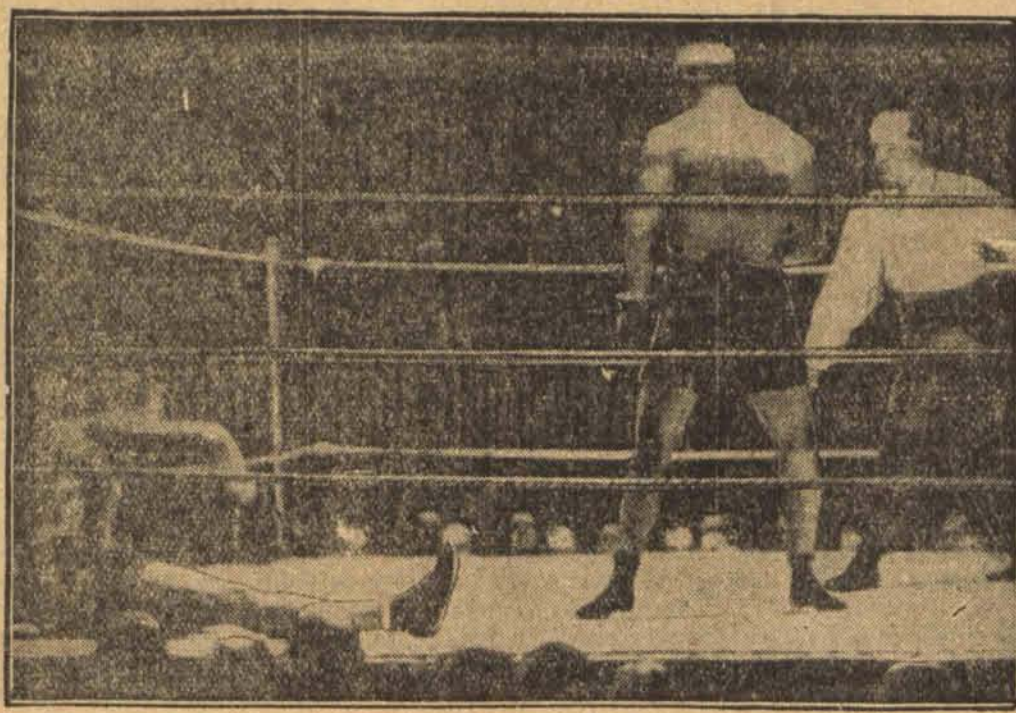


Do Berlina przybyła drużyna reprezentacyjna Anglii, ce-

lem rozegrania meczu międzynarodowego z reprezentacją Niemiec. Na zderzeniu drużyn

angielska po przybyciu do stolicy Niemiec. (w)

Fascynujący mecz bokserski w Londynie.



Zwycięstwo amerykańskiego boksera ciężkiej wagi Younga Striblinga nad niemieckim zawodnikiem Hansem Schonram było sensacją meczu.

Wśród zawodów w angielskiej metropolii. (w)

ZAGADKOWE MORDERSTWO PRZY UL. WOLBORSKIEJ.

Policja zatrzymała dwóch podejrzanych o zbrodnię osobników.

Łódź, 11 maja. Wczoraj około godziny 12 w nocy władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o zagadkowym morderstwie przy ulicy Wolborskiej. Na miejsce zbrodni redakcja wysłała niezwłocznie specjalnych sprawozdawców, którym udało się zdobyć następujące dane.

W restauracji w domu nr. 37, nie ciesząc się zbyt dobrą opinią, podchmieleli goście wywołali sprzeczki, która zamieniła się z kolei w bójkę, lecz już nie w lokalu, a na ulicy.

Awanturnicy otoczyli przechodzącą w międzyczasie dziewczynę lekko prowadzącą się niejaką 24-letnią Władysławę Kukiele, rodem z Łasku. Dziewczyna, otoczona przez bijących się osobników, zdołała mimo wszystkich wyrwać się z rak swych oprawców i pobięła, domając resztkami sił w kierunku domu przy ulicy Wolborskiej nr. 40, gdzie zamieszkiwała od trzech tygodni w lokalu schadzki, należącym do niejakiej Włenerowej. W podwórzu wymie-

niłonego domu Kukiele opuściły jednak siły. Zdażyła jedynie wbiec do mieszkania dozorczy Wojciecha Salomona, gdzie uisadła na ławce, szepcząc ledwie dosłyszalnym głosem:

— Pogotowie, lekarza...

Kończąc te słowa upadła na ziemię, brocząc obficie krwią. W kilka minut później Kukiele zmarła.

W mieszkaniu dozorczy, gdzie leżały zwłoki zamordowanej, sprawozdawcy nasi zastali grono osób, składające się z jej koleżanek, gospodyni i rodzinny dozorczy.

Na środku małej izdebki w dużej kafełki krwi leżały zwłoki zamordowanej.

Kukiele, przystojna, szczupła szatynka, ubrana była gustownie i z pewną elegancją, co wskazuje, iż powodziło się jej nieźle. Kto jest sprawcą morderstwa, narazie nie ustalono.

W rezultacie przeprowadzonego śledztwa pierwotnego policja zatrzymała dwóch podejrzanych osobników, co do których istnieją bardzo

poważne poszlaki, iż oni to właśnie są istotnymi sprawcami zbrodni.

Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy. Zwłoki Kukiele przewieziono nad ranem do sekcji przy ulicy Wolborskiej.

Ucieka od życia w wiosnie życia. Tragedja młodej melancholiczki.

Łódź, 11 maja. W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 7, rozegrała się jedna z wielu cichych tragedii, których istoty trudno w wielu wypadkach ustalić.

W domu tym znajduje od wielu lat obszerne mieszkanie rodzina średnio zamożnego handlowca p. Ginsburga.

P. Ginsburgowie posiadali córeczkę

16-letnią Genię, która od kilku dni zdradzała jakis niepokój, wyrażający się opryskliwością w stosunku do domowników i znajomych oraz brakiem chęci do pracy i rozmowy.

W dniu wczorajszym Genia Ginsburg z kłaską w ręku udała się do

ZUCHWAŁY RABUNEK W WIEJSKIM PAŁACU.

„Fachowcy” na prowincji.

Łódź, 11 maja. W dniu wczorajszym w komendzie policji powiatowej w Brzezinach zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym rabunku dokonany w pałacu właściciela majątku Wola Głębowa pod Brzezunami, p. Ludwika Lemanowskiego.

Przeprowadzone przez organa śledcze dochodzenie wstępne wykazało, iż włamywacze, których było czterech,

wyłamali kraty w oknie parterowym, przez które dostali się do wnętrza pałacu, pozostawiając w oknie na straż jednego z pośród siebie.

Bandyci splondrowali w poszukiwaniu gotówki kilka pokoi, wreszcie natrafili

na kasę ogniotrwałą, którą wynieśli do ogrodu.

Po rozbiciu zabrał zawartość jej w postaci 400 złotych w gotówce, złotych medalionów, cennej biżuterii oraz znacznej wartości papierów wartościowych.

Niezależnie od tego zloczyńcy wyrządzili dużo szkody w cennych meblach pałacu.

Rabunek zauważyła nad ranem służba pałacowa i zawiadomiła właściciela majątku, który z kolei zaalarmował policję.

Włamywacze przy rozbijaniu kasetki ogniotrwałej pracowali w rękawiczkach, co wskazuje na to, że byli to starzy wykwalifikowani przestępcy.

Zarządzony za złapienia pościga przychylni się do ujścia kilku osobników, podejrzanych o dokonanie rabunku.

Dalsze śledztwo trwa.

Katastrofa autobusowa pod Poznaniem. Szofer i 5 pasażerów ciężko rannych.

Poznań, 11 maja. (Od w. kor.) Między Środą a Mirosławem zdarzyła się katastrofa autobusowa. Wskutek zepsucia się kierownicy autobus

wiechał na przydrożne drzewo. Samochód został doszczętnie zderzony. Szofer zaś i pięciu pasażerów odniosło ciężkie rany.

Turniej walk zapaśniczych. Zwycięstwo Pooschoffa nad Myrą.

Wenementem wczorajszych walk było spotkanie decydujące Pooschoffa z Myrą. Żydowski herkuł prowadził przez cały czas akcję, nie pozwalając przeciwnikowi dojść do głosu. W 40 minutach Pooschoff zwyciężył parą przedniego pasa.

Jaago przeciwnika swego w osobie Motyki zwyciężył już w 6 minut od odwrotnym pasem.

Nelsonar — ołbrzym Grikis ulubionym swym chwytom pokonał Fischera w 8 minutach.

Sensacją dzisiejszego dnia będzie mecz bokserki na wyzwanie Czecha Motyka kontra Kraus. Kraus Łódź zna już z zeszłorocznego pobytu, jako doskonałego boksera, to też spodziewać się należy, iż stanie się on zwycięzcą.

W dalszych parach dnia dzisiejszego walczy Jaago kontra Kley, Orłow — Grikis i Pooschoff — Buchheim.

Skrwawiony bruk Widzewa. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnym przy ulicy Lipowej 71, uisłował pozbawić się życia przez poderżnięcie gardła nożem

43-letni Adolf Kamfener, bezrobotny. Zauważył lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewoził desperata do szpitala. Przyczyną tragicznego kroku — brak środków do życia.

W okolicach Widzewa znaleziono leżące w kałuży krwi 29-letniego

Leonarda Nowickiego, handlującego, zamieszkałego przy ul-

cy Katel 24. Nowicki, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, został napadnięty i pokuty nożami przez nieznanych sprawców. Rannego przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

Wczoraj wieczorem na ulicy Wolborskiej nalechana przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała

11-letnia Edzia Perelman, córka kupca, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 14. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ją do domu rodziców. Szofera połączono do odpowiedzialności sądowej.

Łódzka straż ogniowa u progu nowego roku. 650-tys. deficyt pożytecznej placówki.

Łódź, 11 maja. W dniu wczorajszym o godzinie 6 po południu w lokalu przy ulicy Sienkiewicza 54 odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Zebrał zagali prezes Jarzembowski, powołując na przewodniczącego p. starostę Dychdalewicza, na asesora ławnika Marasza i dyr. Wolczyńskiego, zaś na sekretarza p. Plaseckiego.

Po odczytaniu protokołu z posiedzenia z roku ubiegłego, sprawozdania z działalności straży i komisji rewizyjnej, przeprowadzono wybory nowego zarządu drogą tajnego głosowania.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: pp. dr. Marks, inż. Lubotynowicz, Dobran, Dressler, Fabiszewski i Gólkont; komisja rewizyjna: pp. Fiedler, Tempelhof i Hauk.

Na komendanta został wybrany jednogłośnie, przy frekwencyjnych wprost oklaskach

dr. Alfred Grohman.

Zkolei prezes Jarzembowski przedstawił preliminarz budżetowy straży na rok bieżący. Jak wynika ze sprawozdania tego, zarząd straży wobec panującego kryzysu gospodarczego ograniczył się w swym preliminarzu do minimum, mimo to jednak straż ogólna spodziewa się większego deficytu, sięgającego

sumy 613.355 złotych. Suma ta powiększy się znacznie, ponieważ magistrat Łódzki miast projektowanych 250.000 złotych, tegoż roczne subsydlum dla straży obniżył do 200.000 złotych, czyli, że deficyt straży za rok 1930 wynosił będzie ponad 650.000 złotych.

W wolnych wnioskach przyleciała propozycja mianowania dożywotnim naczelnikiem i oddziału straży Wilhelma Pfeifera, który przed niedawnym czasem obchodził 50-lecie swej pracy w szeregach straży oraz nadano tytuł honorowego kierownika pastora Dytrychowi.

Zebrań zakończyło się o godzinie 8 i pół wieczorem.

Powołanie pierwszej serji rezerwistów na ćwiczenia.

Łódź, 11 maja. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Powiatowe Komendy Uzupełnień rozesłały pierwsze wezwania na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym.

Wezwania te otrzymał wszyscy podchorążowie i podoficerowie rezerwy, którzy w roku bieżącym

Mały spadek cyfry bezrobotnych.

Łódź, 11 maja. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w dniu wczorajszym na terenie Łodzi i powiatów: łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i brzezińskiego zarejestrowanych było 46.665 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi zarejestrowano 31.341 bezrobotnych, w Pabjanicach 3674, w Zgierzu 4318, w Żduńskiej Woli 1783, w Tomaszowie Maz.

mieli być powołani na ćwiczenia.

Pierwsza tura ćwiczebnia rozpoczęła swoje działanie w dniu 17 maja r. b., a kończy się po sześciu tygodniach, t. j. w końcu czerwca.

Jak nas informują poza tą turą odbędzie ćwiczenia jeszcze trzy tury.

—:X:—

4476, w Konstancynie 600; w Aleksandrowie 301 i w Rudzie Pabjanickiej 472.

W ubiegłym tygodniu z zasiłków korzystało w samej Łodzi 16.999 bezrobotnych.

W Łodzi straciło w ubiegłym tygodniu pracę 926 osób; otrzymało zaś pracę 202 osoby.

—:0:—

Rekordowy rok małżeństw w Polsce.

Warszawa, 11 maja. Według ostatnio sporządzonych zestawień urzędu statystycznego w roku ubiegłym w związku małżeńskie wstąpiło 300.625 par.

Jest to najwyższa cyfra związków małżeńskich na przestrzeni ubiegłych dziesięciu lat. Przeciętny wiek małżeński dla mężczyzny wynosił lat 25, dla kobiet 21, choć znalazło się kilka małżeństw, w których jedna ze stron liczyła ponad 75 lat.

„WSZYSCY, KTÓRZY MIŁUJĄ — DLA WSZYSTKICH, KTÓRZY CIERPIĄ” Przed Tygodniem Czerwonego Krzyża.

Łódź, 11 maja. W dniach 1—8 czerwca 1930 roku na terenie całego kraju odbędzie się tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

W związku z powyższym o-
negdaj w lokalu oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża odbyła się

konferencja prasowa w sprawie akcji propagandowej tygodnia C. K.

Poza przedstawicielami prasy w konferencji wzięli udział: prezes okręgowy P. C. K. p. Fiedler, prezes oddziału Łódzkiego starosta Rzewski, sekretarz generalny p. Ulrichsowa, członek zarządu, inż. Rau, przewodnicząca sekcji dochodów niestających, red. Milkierowa oraz dyrektor oddziału Łódzkiego P. C. K. ppłk. Serafinowicz.

Po zagaleniu konferencji przez prezesa p. Fiedlera — głos zabrala p. Ulrichsowa, która w dłuższym przemówieniu podniosła znaczenie i cel Czerwonego Krzyża podczas wojny europejskiej, bolszewickiej, po wojnach, w czasie kataklizmów żywiołowych oraz w czasie obecnym.

— Podnosić znaczenie idei Czerwonego Krzyża — mówi p. Ulrichsowa — to znaczy mówić o najkulturalniejszej zdobyczy świata, o najhumanitarniejszym wysiłku społecznym, wreszcie o najwspanialszych porwach duszy ludzkiej. W imię bowiem ukończenia ludzi i dobra powstała instytucja Czerwonego Krzyża pod hasłem: „Wszyscy, którzy miłują — dla wszystkich, co cierpią”. Gdziekolwiek ukazuje się groza śmierci lub pożoga, gdziekolwiek zagłada

widmo głodu lub niedzy, tam śpieszą na odsiecz Czerwony Krzyż, niosąc ratunek i ukojenie.

I czem większe przychodzi zniszczenie czem większa nadzieja klęska, tem szerzej otwierają się

ramy samarytańskiej działalności.

tem wydatnie występuje godło braterskiej pomocy i miłości bliźniego.

Dlatego też Czerwony Krzyż jest niewątpliwie największym dziełem miłosierdzia, a jego twórcę, Henryka Dunant słusznie można nazwać wielkim, bo jak mówi pisarz Kościółta Tomasz a Kempis: „Prawdziwie wielki jest ten, kto ma wiele ducha miłości”.

Zkolei p. Ulrichsowa przechodzi do scharakteryzowania wszystkich placówek, nad którym rozciąga swe opiekunkie skrzydła ta wielce humanitarna instytucja.

Jest ich taka moc, że trudno pomieścić je w ramy szczupłego artykułu.

Czerwony Krzyż jest nieodłączną częścią składową ustroju społecznego i w rodzinie państwowej jest ta najstarsza siła strąca pełną poświęcenia i miłości, która nie tylko niesie pomoc i opiekę bratu żołnierzowi na wojnie, ale i całemu rodużeniu w biedzie i niedzy podczas kataklizmów.

I aczkolwiek niejednokrotnie słyszy się zdanie, że w czasie wojny dość będzie czasu na popieranie Czerwonego Krzyża, to jednak musimy uprzytomnić społeczeństwu, że praca, która ma Czerwony Krzyż jest wprost olbrzymią i że

mylnie są zdania tych, którzy twierdzą, że działalność Czerwonego Krzyża zaczyna się w dniu mobilizacji i kończy się w dniu zaprzestania działań wojennych. Wiesz takie mogą szerzyć tylko ludzie złej woli lub nieświadomości, którzy, wygłaszając te zdania, paraliżują ofiarność społeczną dla P. C. K. i szkodzą rozwojowi tej niezbędnej w czasie wojny i podczas pokoju instytucji.

W czasie trwania tygodnia Czerwonego Krzyża społeczeństwo łódzkie będzie miało okazję zadokumentowania swego zrozumienia dla wzniosłych celów tej wielkiej instytucji i niewątpliwie pośpieszą tłumnie, aby zapisać się

na członka Czerwonego Krzyża.

Wiedzieć jeszcze należy, że Polski Czerwony Krzyż nie jest oparty na żadnym absolutnie fundamencie materialnym a egzystencję swą zawdzięcza ofiarności społeczeństwa, prowadzi swój żywot od budżetu do budżetu.

Według przedstawionych nam na konferencji planów — trzeba przyznać, że akcja propagandowa „Tygodnia” poprowadzona będzie z rozmachem.

w wielkim stylu, stworzy wielkie ułatwienia tym, którzy zechcą zostać członkami Czerwonego Krzyża.

W licznych lokalach ustawione zostaną stoliki, gdzie dokonywać się będzie zapisów. Wszystkie pisma w Łodzi otworzą listę składkę i przyjmować będą zapisy.

Na miasto wyruszy kilka samochodów z plakatami, a na ekranach kinowych ukażą się aforyzmy o Czerwonym Krzyżu.

Akcje werbunkowa członków rozwiną również apteki. Jeśli chodzi

o propagandę żywym słowem, to w kościołach wygłoszone zostaną nauki o znaczeniu i popieraniu C. K. Również w kinach podczas antraktów przemawiać będą aplikanci adwokacy, podnosząc znaczenie tej instytucji.

Znaczenie i praca Czerwonego Krzyża jest ogromna. Podobać jej można będzie tylko wtedy, jeśli dewiza społeczeństwa będzie słowa Kanta: „Postępuj tak, aby każdy twój czyn był wzorem dla innych”, a wtedy, napewno każda głowa polska pochyli się przed znakiem Czerwonego Krzyża, każde polskie serce odezwie się na jego hasło, każda polska dłoń przyłoży się do jego pracy a każda polska pierś ozdobi się tem wielkim godłem, jakim jest znak Czerwonego Krzyża.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA CHOLEWEK
Damskich, Męskich i Dzieciennych
p. f. „**CHOLEWEK**”
Łódź, Nowomiejska 3, Skł. 31.
UWAGA: Wielki wybór najnowszych fasonów
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ - PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. ze stacji autobusowej przy ul. Rzgowskiej L. 85 doj. tramwajami 11 i 4. Czas przejazdu g. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjm. od 12-2 i 5-7.
Od 10 - 11 i od 2 - 3 w Lecznicy Zgierskiej 17.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzej 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjm. od 8-10½ po poł. i od 5-9 w niedzielę i święta od 9 do 1 w po-
ludnie oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Ignacy Margolis
powrócił.
spec. choroby oczu
Przyjm. od 1-2 i 5-7.
Alaje Kościuski 21
tel. 516-17.

ODDAM
2 POKOJE z kuchnią
I piętro, Piotrkowska 85,
lewa ofic., I wejście, m. 9.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjm. od godz 8 - 2 i od 5 - 9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w po-

Dr. med.
Edward REICHER
choroby skórne i weneryczne
Leczenie diatermją. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28.
od 8-10 rano, 12-3 i 6-9 wiecz.
w niedzielę od 9-2 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Ofioszenia drobne.
BEZPŁATNIE oddaje salę z ogrodem na zabawy stowarzyszeniom i z z-
kom. Na wesela, zebrań, odczyt-
— minimalna opłata, także wspólny
pokój dla panów, 5 zł. tygodniowo.
Wiadomość w administ.

LEKCE muzyki na skrzypcach, mat.
dla dzieci i gitarze (tłpita zniozna Zie-
lona 23 m 24 III p.

Wincenty Właderny, ul. Słowiańska 17, zgubił książeczkę wojskową, wyd. w Łodzi.

Bolesław Górecki, ul. Bonifraterska 14, zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wyd. w Jarosławiu.

SKLEP kolonialno - spożywczy z powodu przeprowadzenia się do własnego jest do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość, ul. Zgierska Nr. 126 (w budce z węglem i warzywem).

MASZYNY do szycia „Bürgera”. Warunki dogodne. Ceny przystępne. — Piotrkowska 82, w podwórzu.

WYNAJME duży pokój słoneczny dla dwóch panów inteligentnych. Ul. Sosnowa Nr. 1, II p., m. 24, front.

DO SPRZEDANIA budka ze stodołą i wodą sodową z mieszkaniem ul. Narutowicza 53. Wiadomość w budce.

WYKwalifikowana niania wychowawczyni do nowonarodzonej i 3-letniego chłopczyka potrzebna zaraz na wyjazd. Zgłaszać się tylko z dobremi rekomendacjami. Przejazd 36 m. l.

ROWER okazanie do sprzedania, ul. Gdańska 123. Borczyk.

POSZUKUJE zdolnych inteligentnych pań na wysoka prowizję. Dziennie można zarobić od 25 do 30 zł. Ul. Ceglana Nr. 1 przy Bałuckim Pynku.

Amor w bibliotece księżniczki.

Sukces nowej farsy paryskiej.

Grana z olbrzymim powodzeniem na scenie paryskiej farsy Verneilla i Berra p. t.

„Moja siostra i ja” ukazała się w berlińskim „Komödienhaus” w przeróbce muzycznej i tekstowej Bernatky'ego.

Sztuka operuje powielokrotnie używanym motywem siostr blizniaczek, ale pomysły oryginalne. Treść następująca: Pewna księżniczka wzywa dla upamiętnienia kosztownej biblioteki młodego bibliotekarza i zakochuje się w nieślubnym młodzieńcu. Ten jednak, tak jest ośnuty bogactwem i pochodzeniem panny, że nie śmie podnieść na nią oczu. Wtedy księżniczka ucieka się

do podstępów. Uduje rodzoną siostrę bliźniaczkę, pracującą w magazynie i bibliotekarza wyznaje jej swą miłość i oświadcza się o jej rękę. Sześć tygodni trwa już szczęśliwe małżeństwo, gdy księżniczka wyznaje ukochanemu podstęp. To tak go na nowo ośmieliła, że zaczyna się w małżeństwie niepewność, które mają doprowadzić do

rozvodu. Pierwszy akt rozpoczyna się właśnie od sceny, w której mają

żąda rozwodu. W drugim akcie odtworzona jest cała historia, poprzedzająca małżeństwo, w trzecim zaś akcie mamy rozprawę sądową, podczas której oczywiście następuje pogodzenie.

Sztuka, przeplatana muzyką, cieszy się w Berlinie powodzeniem. Główną rolę kobiecą kreuje artystka filmowa Liana Haid.

—o—

Syn zabił śpiącą matkę.

Niewyjaśnione motywy zbrodni.

Z Amsterdamu donoszą nam: 17-letni syn kupca belgijskiego w Svest zabił 4-ma ciosami siekiery swą 49-letnią matkę w chwili, gdy odbywała drzemkę popołudniową.

Młodszy brat, który studiuje w Amersvoort, wróciwszy do domu, odkrył straszliwy czyn.

Matka leżała nieprzytomna na kanapie, a na jej głowie widniały 4 straszliwe rany. Jeszcze

tego samego wieczora zakończyła

biedaczkę życie. Podejrzanie skierowało się natychmiast przeciwko 17-letniemu synowi, którego odzież zbryzgana była krwią. Zrazu zaprzeczał on! później jednak, gdy znaleziono zakrwawioną siekiere i raz jeszcze chłopca przesłuchano, przyznał się do zbrodni.

Odpowiedział on, co następuje: Był on po południu sam z matką w domu. Matka jak zwykle po obiedzie,

położyła się spać. Chłopak czytał książkę, a następnie wyszedł, aby narać trochę drzewa. Następnie wrócił z siekiere do pokoju i zabił śpiącą matkę 4 potężne uderzeniami.

Motyw czynu jest jeszcze zupełnie niewyjaśniony. Ojciec bawił w tym czasie w sprawach handlowych w pewnym odległym mieście.

uskarżają się niemal wszyscy przyjeźdźni. Ponieważ moc pyłu czarnego unosi się stale nad miastem, codzienna zmiana bielizny i częste mycie się są koniecznością. W lecie zaś, w porze upałów, jest stokroć gorzej: Paryż wtedy staje się nie do zniesienia, szczególnie dla wrażliwszych i słabszych organizmów.

Druga, przykra dla przybyszów, czarna strona metropolii świata — to nawiąki.

Wszędzie, gdziekolwiek się ruszyć: w samochodach, tramwajach, kinach, teatrach, restauracjach, muzeach — za wszystko daje się napiwk, bo taki jest zwyczaj, poparty niedwuznacznym domaganiem się, o ile się nie nie wreczy. Niestety! czasy poezji i galanterji minęły, realny pieniądz je zastępuje.

Mag.

Stolica szyku i... drożyzny.

PARYŻANKA OBRONIŁA KRÓTKIE WŁOSY I KRÓTKĄ SUKIENKĘ.

Wszystko dla mamony.

Paryż, w maju.

Poza zawrotnymi cenami przyjeźdźnego uderza przede wszystkim wyrafinowany — szysk wystaw sklepowych — elegancja paryżanek, długie wasy i przemyślane uśmiechy paryżan. Francuzi śmieją się wszędzie i przy każdej sposobności, nawet, gdy są niegrzeczni (co im się często zdarza). — Lecz niegrzeczność ich, podana z ujmującym uśmiechem wprowadza obcego w kłopot, gdyż nie wie on, czy ma się obrazić, czy odpowiedzieć z równie wyszukana minka.

Jakkolwiek Francuzi odzywają się skromnie i tylko trzy razy dziennie, przywiązują jednak wielką wagę do jedzenia i robią z posiłku

całą uroczystość, z mnóstwem talerzy, z malutką ilością rozmaitych jarzyn i przypraw. Gdy zaś zbliża się pora śniadania (od 12 do 1) lub obiadu (od 6 — 7 wieczorem) — nie istnieje dla nich świat: rzucają wszystko i śpieszą, by zaspokoić głód.

Stosy najwyszukiwanych produktów żywnościowych — naturalnie, dla przyjeźdźnych prze ważnie — powstawiają w oknach sklepowych.

drażnią mile podniebienie. A owoców takie mnóstwo i tak tanich, że dla nas Polaków, dla których — szczególnie w tym roku — są prawie luksusem, stanowią one główną atrakcję. Banany są tu śmiesznie tanie (od 40 centimów). — Butelki, świetnie wypieczone i bardzo smaczne, pieką dwa razy dziennie i mimo demokratyzacji w całym tego słowa znaczeniu, panującej we Francji — w niedziele i święta Paryż

ma zawsze świeże pieczywo. Paryżanki doprowadziły swą charakterystyczną smukłość do maximum, są umalowane i, jak zawsze, sztywne. Dbałość o wygląd zewnętrzny i kokieterie wpajała w córki swe od lat najmłodszych. Nigdzie chyba na całym świecie nie widać dzieci, tak wyszukanie ubranych i ufrizowanych w misterne loki, jak w Paryżu.

Na ulice ubierają się Francuzki krótko, wieczorem zaś długie

nemal do ziemi sa tualety. — Również niewiele widać fryzur z długimi ztylu lokami. Uczesania takie należą do stroju wieczorowego i przeważnie loki są przypinane, gdyż okazały się niewygodne w codziennym i całodziennym noszeniu. Te informacje pochodzą od najbardziej eleganckich fryzur paryskich. Na noszenie długich włosów, ukrytych w lokach, pozwolić sobie mogą kobiety bogate i rozporządzające dużą ilością wolnego czasu, a mające codziennie do dyspozycji fryzjera, gdyż fryzura taka, zrobiona sposobem „domestique”, wygląda brzydko i nieporządnie. Kobiety pracujące noszą wyłącznie

krótko strzyżone włosy. Ogólny rys mody teraźniejszej — to suknie obcisłe w pasie i w biodrach, a dół przeważnie kloszowy, lub ułożony w misterne fałdy, które przy poruszaniu rozchylają się i tworzą

te konieczność w dzisiejszej modzie szerokość dołu sukni. Pasiek umieszczony jest w talii. — Wieczorowe tualety są fantastyczne, w kroju i rysunku powłóczystego ogona, lub końców sięgających zawsze do ziemi. — Plaszcz — nieco dłuższy od dziennej sukni, lub wydłużony nie bardziej tylko ztylu, z bardzo wysoko stojącymi kołnieriami; noszone są do nich kapelusze o tym samym kolorze, co i okrycie.

Pończoszki jedwabne w kolorach od beże, wpadającego w ton różowawo-liljowy do ciemno - szarych, które u nas już oddawna są noszone, tu jednak mniej mają powodzenia. Chyba okres deszczu i słońce paryżanki, ze względu na praktyczność tego koloru do wyrzucenia się jasnych ponczoch.

Na zakończenie części omawiającej modę, wturac krótko, że panowie noszą przeważnie ka-

pelusze popielate, z małymi podwiniętymi rondami, a spodnie wcale nie są tak szerokie, jak to u nas często się widzi.

Teatry, kabarety, kina, restauracje są przepelnione i to przeważnie publicznością angielską. Wogóle słyszy się wciąż angielską mowę, co dla Francuzów jest sukcesem nielada. Dla Amerykanów i Anglików bowiem — jedynych w świecie, posiadających naprawdę pieniądze — Paryż tworzy, fabrykuje, pokazuje i sprzedaje.

W sklepach umieszczone są angielskie napisy, programy teatrów i teatrzyków we francuskim i angielskim języku — jednym słowem, zapomina się chwilami, że mieszka się w Paryżu, a człowiek ma wrażenie, że losy zagnały go do Londynu, czy New-Jorku! Lecz czegoż się nie robi dla pieniędzy!

Dziś teraźniejszy Paryż byłby niekompletny, gdyby nie wspomnieć jeszcze o przykrych stronach tego miasta, a są nimi: powietrze i napiwki. Powietrze paryskie jest wilgotne, przesiąknięte pyłem, dymem i wylęgłymi rozmaitymi środkami lokomocji, jednym słowem — niechłujniczne, powodujące ciężką chrypkę i kaszel, na co

Władcy przestworzy.



Angielska flota powietrzna odbywa obecnie wiosenne manewry. Na zdjęciu eskadra miotaczy bomb w szyku bojowym.

Oryginalne zawody pływackie.



W Kalifornii odbyły się oryginalne zawody, podczas których pływaczki musiały torować sobie drogę wśród pomarańczowej powłoki. (ip)

A.E. DINGLE

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



PRZEKŁAD
AUTORYZOWANY
DR. A. BUKOWSKIEJ

Streszczenie początku: W portowym szynku japońskim doszło między pijanymi marynarzami do trwałej bójk. Młody żyłasty majtek bronił się zaciekle przeciwko olbrzymiej przewadze, ale w końcu uległ przemocy. Cafe! tej scenie przyglądał się z okna wytwornej herbariarni Anglik Lynn, urzędnik brytyjskiej misji i Amerykanin Jackson. Następnego dnia sprowadzono

atletycznego majtka Gurneya, ślaniającego się jeszcze na nogach z odniesionych ran do Lynna, który młodemu i nieustraszonemu ślaczowi chciał powierzyć jakąś ważną misję.

—o—

Uśmiech jego na wspomnienie walki nie uszedł uwagi gospodara i gdy Lynn zaczął znowu

mówić, w głosie jego brzmiała nuta pewności.

— Szukałem takiego chłopca jak pan i cieszyłem się, widząc, jak pan dosiósł temu Moskalowi. Po tem, co się stało, klimat w Moji będzie dla pana zbyt gorący. Zdaje się bowiem, że uderzenie stołem wyprawiło go gładko na tamten świat.

— Niech pan kończy — przygazał Gurney, nie spuszczać oka z Lynna.

Jego bystra inteligencja ukryta pod zewnętrznym wyglądem człowieka, który gwiżdża na wszystko, powiedziała mu, że rozmowa ta nie była wynikiem kaprysu próżniaka. Poza tem szare oczy młodzieńca zrobiły już dokładny przegląd pokoju, w którym się znajdował i, poinformowały go, że nie jest to jedno z tych mieszkań, w których żyją mali, przeciętni ludzie. Porządnie ułożone na masywnym biurku papiery wyglądały na urzędowe.

— Proszę, niech pan już powie, o co chodzi — rzekł. — Nie łapie pan chyba zabiaków potylicznie, żeby sadzać ich na aksamiennych fotelach i poić rumem. Jakże sa pańskie zamiary?

— Czy podjąłby się pan przeprowadzenia pewnej sprawy, wymagającej dużej odwagi, — sprawę, która przez pewien czas nie pozwoliłaby panu powrócić do Moji? — zapytał Lynn

chowując niedbałą pozę. Spojrzenie jego jednak spoczywało nieporuszone na Gurney'au, nie tracąc ani jednego z jego ruchów. Obserwował pilnie jego wyraz twarzy.

— Hm, z reguły nie jestem zbyt zapalony do roboty — cedził Gurney. — Ale, powiedz pan, panie...

— Moje nazwisko jest Lynn.

— Powiedz pan, panie Lynn, przecież pan nie wylawia ludzi poomacku i poomacku ofiarowuje im robotę. Pan jest jedną z grubych ryb w Moji. Pan zna moje nazwisko. Co pan jeszcze wie o mnie? Być może, że wcale nie będę chciał brać udziału w pańskiej grze.

— Niewiele wiem o panu, panie Gurney — odrzekł Lynn. — O nazwisku pańskim zdołałem się wywieść. Pańskie zdolności bojowe poznałem z własnej obserwacji. Zapytam się pa na teraz o dalsze informacje, jeżeli mi pan przyrzeknie, że pod odpowiednimi warunkami przyjały pan na siebie ważną misję. Nie jest pan obowiązany odpowiadać na moje pytania. Zapewniłam pana, że przyrzeczenie albo odmowa nie wpłyną bynajmniej na swobodę pańskich ruchów przy opuszczeniu Moji. — Również nie będę żądał od pana odpowiedzi zgodnych z prawdą, o to decyduje się pan odpowiadać. Kłamstwo nie należy

do środków pomocniczych ludzi pańskiego pokroju.

— Dziękuję — mruknął Gurney, a jego błyszczące oczy jakby zamigły na chwilę. Powziawszy szybkie postanowienie co do dalszego sposobu postępowania, oszczędził swemu gospodarzowi trudu stawiania pytań i zaczął od razu opowiadać mu zwięźle dzieje swego życia.

— Nazwisko moje jest Jim Gurney. Informacje pańskie były dobre. Co do moich zdolności, to muszę to osądzić inni. — Zdaje mi się, że potrafię być dość nieprzejmującym, gdy mnie ktoś pod włos pogłaszcze. Byłem majtkiem, włóczęgą mojskim, obieżyświatem, trochę przemysłowikiem, nieco wszystkim. Mam dwadzieścia sześć lat, a żyłem milion wieków. — Rum, kobiety, zabawy w barach, znowu rum i kobiety, a potem znowu rum i znowu kobiety. Oto mój wizerunek aż do dzisiejszego dnia, panie Lynn. Zamknął nagle i drżącą ręką sięgnął po butelkę rumu. Lynn skinął głową i przysunął napój.

— To się zgadza z informacjami, które zebrałem o panu — rzekł żywo. — Wszystkie te wykroczenia w moich oczach są niezbyt poważne. Zamłowałem do kieliszka i do pici pięknej, to pańskie sprawę. Na odrobine przemysłnictwa można czasami donatrzeć przez palce.

Wszystko więc w danej chwili przemawia na korzyść pana. A teraz pytam pana i zwracam uwagę, że może pan odpowiedzieć albo nie: czy w życiu pana jest coś, czego biał człowiek mógłby się wstydić?

Gurney pochylł głowę i milczał przez kilka minut. Potem spojrzał prosto w oczy Lynnowi i z podniesioną głową, z błyszczącymi oczyma, odpowiedział jedno tylko słowo:

— Nie.

— Dobrze więc. A teraz przejdźmy do sprawy roboty, do której jest mi pan potrzebny. — Wszelkich szczegółów dowie się pan od mego przełożonego, jeżeli pan się podejmie zadania. Może pana tylko obchodzić, że zadanie to wymaga człowieka tak nieposkromionego i tak niezłazzonego, jakim pan się wydaje. Zajmie to panu może rok, może mniej, a może nie wróci pan żywy z tej misji. Jest to zlecenie, które wymaga silnego nieugiętego człowieka, pełnego odwagi i mającego poczucie honoru, gdyż niewątpliwie znajdzie pan się w sytuacjach, które wystawia na ciężką próbę jego lojalność i uczciwość. Nagroda jest bardzo wysoka, odpowiednia do ryzyka i jeżeli pan ma rodzinę, będzie ona do brze zaopatrzona.

O. C. B.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Towarzystwo przyjaciół weteranów 1863 r. rozwija od roku żywą i owocną działalność. Roztoczyło ono troskliwą opiekę nad zamieszkałymi w Warszawie weteranami i wdowami po weteranach wypłacając im w ciągu ubiegłych 3 kwartałów 4.145 zł. tytułem zapomóg dla weteranów, zaś mieszkających w schroniskach na Pradze sprawiono łóżka żelazne z materacami, dywaniki i fotele. Sto warszawskie pamięta także o potrzebach kulturalnych i rozrywkowych starszych, ułatwiając im korzystanie z widowisk i urządzając zebrań w rocznice narodowe. Na walnym zebraniu tego towarzystwa uchwalono zarządowi absolutorium i dokonano wyborów do nowego zarządu.

Zapowiadana przez „Echo” specjalna komisja do zbadania stanu technicznego rudery w Saskim Ogrodzie, czyli t. zw. teatru Letniego, dokonała bardzo szczegółowej lustracji gmachu. Dała ona spodziewane wyniki — komisja orzekła, iż teatr nie nadaje się do użytku. Postanowiono, iż zamknięcie musi nastąpić najpóźniej 1-go maja 1931 roku. Na ostatni rok „przebiegano” teatrowi szereg remontów, które mają podtrzymać starą rudę.

W gabinecie prezydenta m. Warszawy odbyło się posiedzenie prezydium magistratu z delegatami klubów radzieckich. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę deficytów opery. Ponieważ projekt uchylenia z opery warszawskiej imprezy obywatelskiej nie zyskał uznania, przeto postanowiono skrócić sezon operowy do 6 miesięcy. Zmiana sezonu ma być przeprowadzona od 1-go września. Sprawę tę zdecyduje w najbliższym czasie Rada miejska.

Minist. Spraw Wewnętrznych wytknęło szeregowi przedsiębiorstw miejskich w

Warszawie między in. gazowni oraz wodociągów i kanalizacji zbytnią wysokość wydatków administracyjnych tych przedsiębiorstw, uczyniwszy to przy sposobności zatwierdzania budżetów omawianych przedsiębiorstw na rok 1930/31. Uwagę powyższą skierowano również w stosunku do tramwajów. M. S. W. zaleciło nadto dyrekcji tramwajów zmiany w układzie różnych pozycji budżetu tego przedsiębiorstwa.

KRATCZKI.

Wróżka w celi więziennej.

Przyszłość ciekawej służalczy.

Gdybyśmy wiedzieli, co nas czeka, byłibyśmy najszybciej szli z listą do Kasa Chorych, by nie istniała, a władcy Magistratu siedzieli w dalszym ciągu w swoich, bardziej dla nich odpowiednich, warsztatach pracy. Byłoby wszystko ślicznie i pięknie, mój przyjaciel nie poszedłby do pewnej restauracji, gdzie struł się zaledwie trzydziestoletni kłobas, a przedewszystkiem nikt nie żeniłby się. Słowem na świecie zapanałby raj, nastroj byłby radosny i wieczna wiosna okwitałaby fiołkami w wielu główkach i głowinach.

Niestety, przyszłość jest przeważnie nieznana, jeśli naturalnie nie brać pod uwagę faktu, że wiem z całą pewnością, że jutro dopuszczę do protestu w kielich z własnego wystawienia.

I nie rozjaśnia tej przyszłości najbardziej różowe wróżby domorosłych wróżek, z obowiązkowym blondynem, listem w drodze i małym straciłam pielenie. Ze jednak czasami wróżka trochę potrafi przewidywać przyszłość, choć bez następnych komplikacji, o tem do

wieć się państwo z poniższej historyjki.

WRÓŻKA.

Józefa Maczyk ma lat 34, jest bezrobotna i bezdomna i ostatnio zajmowała się zawodowo wróżbiarstwem. W tym celu odwiedzała służące w kuchni, a wiadomo przecie, że niejedna służąca jest stworzeniem, które można namówić na wet na leczenie się w Kasie Chorych, a co dopiero do wróżby.

Dzięki temu, Maczykowej powodziło się wcale-wcale i miała ona już nawet pewnego rodzaju sławę, zwłaszcza, że od jednej służącej dowiadywała się szczegółów o drugiej, dzięki czemu imponowała swym pacjentkom znajomością ich stosunków osobistych.

Dnia 22 lutego Maczykowa, żając od mieszkanki do mieszkania w domu Nr. 80 przy ulicy Zakątnej, weszła do kuchni państwa Z., gdzie znajdowała się

służąca Marianna Grzymilas oraz jej przyjaciółka, Stanisława Kotlarczyk.

Dwie niewiasty z ciekawością słuchały wróżby Maczykowej: wieczorową porą poznała się pani z jasnym blondynem o niebieskich oczach, potem list w drodze, a z nim przysłała pieniądze, przedtem jednak będzie pani miała małą stratę.

To ostatnie było najzupełniej godne z prawdą gdyż wraz z wróżką zniknęła z kredensu portmonetka Marysi, w której było (w portmonetce, nie w Marysi) 32 zł.

Sprawdzian wróżby jednakże się później skomplikował, gdyż służąca dogoniła wróżkę, oddała ją w ręce policji, a wczoraj Sąd Grodzki w osobie sejmowego Tustanowskiego skazał Józefę Maczyk na 4 miesiące więzienia.

Oto do czego prowadziła nieznajomość przyszłości.

Jerzy Krzecki.

—ix—

Trzy role oszusta.

Architekt — sekretarz sądowy — agent linii kolejowej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na terenie Pomorza i Pozańskiego pojawił się znowu niebieski ptak, który żeruje na naiwności ludzkiej. Jest nim 30-letni Władysław Wierzbach, pochodzący z Chlebowca, powiat Środa, bez stałego miejsca zamieszkania, znany również i na bruku bydgoskim, gdzie pozostawił po sobie niejedną smutną pamiątkę.

Wierzbach, obchodząc różne miejscowości, przedstawia się raz za architekta-budowniczego, tożnow za sekretarza sądowego, lub za agenta linii okrętowej, werbując robotników do Ameryki, pobierając od nich zadatki. Oszust poszkodował w ten sposób cały szereg osób, które mu zawierzyły, wpłacając do jego rąk poważne nieraz sumy. Wład on językiem polskim i niemieckim.

Jako „architekt”, obiecuje łatwowiernym pobudować własnym kosztem dom na długą

Na wczorajszej rozprawie się dziwiwie przysięgi potwierdził winę Łotockiego, a Trybunał na tej podstawie zasądził oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

goletnią spłatę. Jedynie za złożeniem do jego rąk 50 zł. zadatku. Jako „sekretarz sądowy” obiecuje wszystkim tym, którzy brali udział w wojnie światowej, wyrobiecie u rządu odszkodowania

w sumie 10.000 zł., jedynie tylko za zwrotem kosztów, jakie pociągają za sobą starania. Jako „agent linii okrętowej” werbuje robotników do Ameryki, pobierając od nich zadatki. Oszust poszkodował w ten sposób cały szereg osób, które mu zawierzyły, wpłacając do jego rąk poważne nieraz sumy. Wład on językiem polskim i niemieckim.

Wolał śmierć niż wojsko.

Desperacki czyn młodzieńca.

Z Biłgoraju donoszą:

Wczoraj wieczorem usiłował popełnić samobójstwo przez podrażnienie sobie gardła nożem

Wesoła zabawa przed śmiercią.

Samobójstwo młodej kobiety.

Z Pakości donoszą:

Mieszkańcy domu pod nr. 139 przy ulicy św. Jana zostali zbudzeni przeraźliwymi krzykami i lamentem. Okazało się, iż za mieszkalicą u swej siostry J. Rzezczycką, lat 23 popełniła samobójstwo. Denatka spędziła wieczór wspólnie

ze swoimi siostrami. Około godz. 22 pobiegła Rzezczycka do domu, nie zabierając garderoby. Siostry zaniesły ją do jej dłuższą nieobecnością.

pośpieszyły do domu. I tu przed stawili im się straszny widok. W kałuży krwi na podłodze leżała młoda samobójczyni już nie żywa. Denatka wycelowała sobie w prawą skroń z rewolweru. Przywołany lekarz stwierdził zgon.

Powodu tego tajemniczego samobójstwa nie stwierdzono. Denatka bawiła się i tańczyła wieczorem bardzo wesoło. Rozpacz pozostałych siostr jest wielka.

do szpitala. W toku dochodzenia ustalono, że wymieniony miał stawać na wojskową komisję poborową i usiłował popełnić samobójstwo, w celu uchylenia się od obowiązku służby wojskowej.

—:0:—

Dialog po katastrofie.



— „To pan jechał po lewej stronie! Zaskarżę pana do sądu!”

Pieczętki baronów w kieszeni oszusta.

Firma z nieprawdziwego zdarzenia.

Z Poznania donoszą:

Władze śledcze ujęły poszukiwanego od 4 lat Leona Franciszka Nastalego, który, obracając się

wśród robotników rolnych, oszukiwał ich gremialnie, zbierając kaucję na wydatki związane z wysyłką na roboty do Niemiec. W tym celu Nastalego przedstawiał się jako pełnomocnik Centrali Robotniczej w Berlinie, rozdając hojnie fałszywe przez siebie kontrakty i okazując moc podrobionych za mówień na różnych robotników przesłanych mu rzekomo przez większych właścicieli majątków ziemskich w Niemczech. Zamówienia te zaopatrywał Nastalego pieczęciami

hrabiów, baronów i t. d., fałszując je masowo.

Ruchoma „centrala robotnicza” prosperowała widocznie bardzo dobrze, gdyż w krótkim stosunkowo czasie uzyskała Nastalego wcale pokąźną sumę ze składek przez łatwowiernych chłopów kaucyj. W celach najwiedźniej praktycznych jak również zapewne ze względu na osobiste bezpieczeństwo

stwo przeprowadził się z lichej chaty w Kruszy Zamkowej (pow. strzeziński) do Gdyni. Marzył niewątpliwie już o zacisznej willi w Helu lub Sopotach, dosięgła go jednak karząca ręką sprawiedliwości, umieszczając w znacznie skromniejszym i bardziej zacisznym lokalu, w którym dłuższy czas zapewne będzie mógł się zastanawiać nad zmiennością kolei losu. Nawiasem wypada dodać, że Nastalego nie dał posady żadnemu ze swych

łatwowiernych klientów.

Ze szczegółów ujawnionych w toku śledztwa okazało się, że ludzie są wciąż wprost bezgranicznie naiwni i obdarzają zaufaniem nawet nieznajomym oszustom. Należy tu podkreślić, że w sprawie robót zagranicą udawać się trzeba do urzędów pośrednictwa pracy, które bezpośrednio komunikują się w sprawach emigracyjnych z niemiecką centralą robotniczą w Berlinie, a odrzucać wszelkie

oferty pośrednictwa, gdyż przeważnie zmierzają one do wykorzystania klientów, lub wyprowadzenia ich w pole.

12 paczek czeladnika rzeźnickiego.

Zdemaskowany kolporter druków komunistycznych.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj 23-letni czeladnik rzeźnicki Bronisław Łotocki oskarżony o kolportaż

bibuły komunistycznej. Policja w I kwartale b. r. stwierdziła, że na adres Teofila Jabłońskiego, zamieszkałego na Jałowcu, nadchodziły paczki z Warszawy, zawierające ulotki, wydawane przez PPS, lewicę o treści antypaństwowej.

Dnia 18 lutego b. r. nadszedł taki pakunek na pocztę w Jałowcu na adres Jabłońskiego, ale Jabłoński nie mógł go osobście odebrać, gdyż w tym czasie siedział w więzieniu pod zarzutem działalności antypaństwowej. Dnia tego do żony Jabłońskiego zgłosił się Łotocki, któremu Ja-

blońska dała receptę i Łotocki pakiet z bibułą na pocztę podjął, przyniósł go do mieszkanki Jabłońskiej i tam zawartość rozdzielił

na 12 części, przeznaczając je na poszczególne dzienne, poczem rozdzielił materiały zabrał ze sobą. Po drodze spotkał się z Aleksandrem Pohmurskim, którego poprosił, by pakiety te wziął do siebie w przechowanie. Pohmurski nie wiedząc o co chodzi zgodził się. Tymczasem wiadomości policyjne, którzy przez cały czas obserwowali ruchy Łotockiego obu przetrzymali. Pohmurski wykazał swą niewinność i został zwolniony, zaś Łotocki poszedł do więzienia.

ADRIEN VELL.

Żona Cezarego.

—:0:—

Wśród bywalców kawiarni zajmowano się przeważnie zjawą Cezarego. Mówiono o niej co wieczór. Regularnie o dziesiątej wieczorem, gdy Cezary zabierał się do domu, jeden z partnerów występował z uwagą:

— Cezary znowu ucieka do domu, by nie narażać się żonie. I zaraz po jego odejściu zamieniano dowcipy, zawsze jednakowe, niewiele na temat jego wierności małżeńskiej, ile — braku samodzielnosci w pożytku. Uchodziło za pewnik, że Cezary boi się żony.

Pewnego wieczora jednakże, przed fatalną chwilą wybiła godzina dziesiąta, mówiono jeszcze o przedłożeniu partycji. Cezary odezwał się nieśmiało:

— Chętniebym został, gdybym mógł! — A więc zostań! — zawołał Lampoix. — Nic się nie stanie twojej żonie... A zresztą rób jak chcesz, nie chcemy brać od powiedzialności za scenę, jaką

ci zrobi... Nie, nie, kochany Cezary, lepiej uciekać czempredzie!

I Cezary oddał się melancholijnie. — Biedny Cezary! — zauważył jeden z graczy. — Nie jest rzeczą przyjemną żyć pod stałą kontrolą...

— Pomyśleć, że znało się go takim wesołym, zawsze gotowym do hulanki i towarzysztwa — rzekł Lampoix. — A tymczasem pewnego dnia: krach! Z chwila, gdy się ożenił, stracił Cezarygo... Już po nim! Panowie! płacę kolejną pogrzebową! Kelner! Wino dla wszystkich!

Tak miały się rzeczy przez czas dłuższy. Wreszcie zdarzyło się, że Cezary nie pokazywał się w kawiarni w ciągu kilku dni.

— Coś się stało — mówił Lampoix. — Nie mógł wyjść... Żona trzyma go pod kluczem... Czwartego wieczora Cezary zjawił się znowu. Był ubrany czarno i miał krepe na kapeluszu. Wszyscy na jego przewzięcie powstał z miejsc dla złożeń mu kondolencji. Cezary usiadł z miną wlece zasmucenia. Usiedli i inni. Lampoix zwrócił się do niego:

— No i cóż, mój stary, co się stało? Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym: — Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją... Zapomniała długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu po czuciem przywołano: — Przerywamy partyjkę, wszak prawda? — Opiaram się temu stanowi, co — oznajmił Cezary. — Nie żyję sobie pozabawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będzie się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach Lampoix zwrócił się do Cezarego: — Posłuchaj... Gdybyś mógł ją tem wskazać, niechym nie powiedział... Ale — widzisz — życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kłedyś do spraw codziennych powrócił... A zatem: czemu nie odrzuć? Naprowadzi cie to na inne myśli... — Tak sądzisz? Tak sądzicie, panowie? — pytał Cezary, nie bez skrupułów i z wahaniem. — Ależ tak! — zawołali wszyscy jednomyślnie. — Zrób ci to!

— No i cóż, mój stary, co się stało? Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym: — Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją... Zapomniała długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu po czuciem przywołano: — Przerywamy partyjkę, wszak prawda? — Opiaram się temu stanowi, co — oznajmił Cezary. — Nie żyję sobie pozabawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będzie się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach Lampoix zwrócił się do Cezarego: — Posłuchaj... Gdybyś mógł ją tem wskazać, niechym nie powiedział... Ale — widzisz — życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kłedyś do spraw codziennych powrócił... A zatem: czemu nie odrzuć? Naprowadzi cie to na inne myśli... — Tak sądzisz? Tak sądzicie, panowie? — pytał Cezary, nie bez skrupułów i z wahaniem. — Ależ tak! — zawołali wszyscy jednomyślnie. — Zrób ci to!

— No i cóż, mój stary, co się stało? Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym: — Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją... Zapomniała długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu po czuciem przywołano: — Przerywamy partyjkę, wszak prawda? — Opiaram się temu stanowi, co — oznajmił Cezary. — Nie żyję sobie pozabawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będzie się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach Lampoix zwrócił się do Cezarego: — Posłuchaj... Gdybyś mógł ją tem wskazać, niechym nie powiedział... Ale — widzisz — życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kłedyś do spraw codziennych powrócił... A zatem: czemu nie odrzuć? Naprowadzi cie to na inne myśli... — Tak sądzisz? Tak sądzicie, panowie? — pytał Cezary, nie bez skrupułów i z wahaniem. — Ależ tak! — zawołali wszyscy jednomyślnie. — Zrób ci to!

— No i cóż, mój stary, co się stało? Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym: — Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją... Zapomniała długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu po czuciem przywołano: — Przerywamy partyjkę, wszak prawda? — Opiaram się temu stanowi, co — oznajmił Cezary. — Nie żyję sobie pozabawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będzie się przyglądał grze...

Partnerzy powrócili do gry. Po kilku minutach Lampoix zwrócił się do Cezarego: — Posłuchaj... Gdybyś mógł ją tem wskazać, niechym nie powiedział... Ale — widzisz — życie jest życiem... I trzeba będzie, abyś kłedyś do spraw codziennych powrócił... A zatem: czemu nie odrzuć? Naprowadzi cie to na inne myśli... — Tak sądzisz? Tak sądzicie, panowie? — pytał Cezary, nie bez skrupułów i z wahaniem. — Ależ tak! — zawołali wszyscy jednomyślnie. — Zrób ci to!

— No i cóż, mój stary, co się stało? Cezary odpowiedział głosem bezdźwięcznym: — Moja biedna żona... Tak jest... Straciłem ją... Zapomniała długie milczenie, po którym odezwał się jeden z graczy, party ku temu po czuciem przywołano: — Przerywamy partyjkę, wszak prawda? — Opiaram się temu stanowi, co — oznajmił Cezary. — Nie żyję sobie pozabawiać was zwykłej rozrywki... Grajcie dalej... Będzie się przyglądał grze...

bardzo dobrze! Cezary dał się namówić i zajął miejsce przy stole. I dnia tego wybiła dziesiąta a nie poszedł do domu.

— Naturalnie, nie opuścisz nas, — namawiał Lampoix. — Zawsze jeszcze daś wcześniej powrócić do swego pustego domu.

Nie trzeba było zbytnio namawiać Cezarego. Przedstawiało wesołość po lokalach i Cezary wrócił pod rękę z Lampoix'em, również „pod dobrą datą”, jak i on.

Przechodząc mimo winiarni w halach, Cezary rzekł do Lampoix:

— Ostatni kieliszek jeszcze, przed pójściem do domu... — Zgoda — zdecydował Lampoix bardzo chętnie.

Ostatni kieliszek dopełnił wpływu poprzednich. Cezary i Lampoix, śledząc naprzeciwko siebie, przyglądali się sobie wzajem z czułością. Tylko, gdy przywiązanie Lampoix pozostało nieokreślone, czułość Cezarego stała się wymowna. Dotknął ramienia przyjaciela, oznajmiając mu:

— Mój stary Lampoix... Lubie cię pomimo wszystkiego... — Jakto: pomimo wszystkiego? — zagadnął Lampoix, wi-

docznie dotknięty tem ograniczeniem.

— Bo nie mam żalu do ciebie... — I za co — czy wolno wie dzieć? — Za co?.. Z twojej winy zabiłem swoją żonę... Lampoix cofnął się z oburzeniem:

— Cezary! Co ty mówisz?.. Ty, człowiek tak uczuciowy... Nie mogłeś zrobić nic podobnego... — Tak jednak zrobiłem, mój stary... zaraz ci wytłumaczę...

— Postaraj się o to, jeśli chcesz zachować mi przyjaźnię... — Czy przypominasz sobie że któregoś wieczora prosiłem mnie o pożyczkę ci stu franków?..

— Pamiętam, jak działał. Pamiętam nawet, żeś mi odmówił pożyczki... Lecz nie miałem o to żalu do ciebie... — Odmówiłem ci, bo zapomniałem o swoich długach... Nie chciałem obrazić ciebie, po wiedziałem ci, że żona moja kontroluje moje wydatki... Zapytałem mnie wówczas, czy jestem żonaty... Odpowiedziałem ci, że tak... Odkąd to? — Od dwóch dni. — A więc, mój sta-

ry, pośpiesz się bardzo wziąć ciebie pod pantofel... — Zdale się, że dnia tego go mieliśmy trochę „w czubie”?..

— Możliwe... A więc wyzna le ci to dziś. Lampoix, nigdy nie był żonaty... Lecz nie chciałem ciebie obrazić, odmawiając ci stu franków pożyczki... Tylko, że nie zastanowiłem się nad tem, że oddać będę zmuszony zostać człowiekiem żonatym do końca, byś się nie obraził na mnie, mój drogi... — Przypomniał sobie, żeś ty sam pierwszy raz odesłał mnie do domu o dziesiątej, zapewniasz wszystkich, że poślubiłem ja... Siła rzeczy zostałem to kłamstwo wciągnięty... Wkońcu jednak znużyło mi się to wszystko i uśmierciłem swoją żonę...

— Niech spoczywa w spokoju! — wyrzekł Lampoix. — Pożycz mi te sto franków... — Masz je!.. Uf!.. Narazicie!.. Spadł mi ciężar z serca. Przykro mi tylko, że będę zmuszony wieczorami nakładać żalobę, by nie zdradzić się przed innymi partnerami i że trwać to musi przez rok cały!

Tym. L. M.

—:0:—

SPORT

Łódzcy bokserzy w Warszawie.

Mecz „Sokół” — Łódź — „Makkabi”.

Dzisiaj gościć będzie w Warszawie znakomita drużyna bokserka „Sokół” z Łodzi; rozegra mecz ze stołeczną „Makkabi” w sali teatru „Nowości” o godzinie 12 w południe.

Drużyna „Sokoła” zalicza się do najsilniejszych zespołów w Polsce i w tegorocznych mistrzostwach zajęła 3 miejsce.

Ostatnie zaś tygodnie przyniosły jeszcze wyższe podniesienie się klasy drużyny o czym świadczą sukcesy jej osiągnięte w Budapeszcie, gdzie biła reprezentację Bawarii i Czechosłowacji.

Zawodnicy „Makkabi” znajdują się obecnie w doskonałej formie, o czym świadczy wystawienie ich przez WOZB. do reprezentacji Warszawy na mecz ze Śląskiem.

W drużynie „Sokoła” wystąpi wielokrotny reprezentant Polski

Seweryniak, którego walka z Wysockim zapowiada się niezwykle ciekawie. Poza tym walczą: Trzonek — Garbarz, Klimeczak — Bireniewicz, Jabłoński — Anders, Rydzicki — Urkiewicz, Małyszczak — Borensztejn.

W ostatniej chwili kierownictwo „Sokoła” zawiadomiło telegraficznie o udziale w zawodach wicemistrza Polski, Cyrana, który walczyć będzie z Dawidowiczem.

Biegi krótkie i piłka nożna

dwie najciekawsze gałęzie sportu.

Ciekawą ankietę przeprowadziło jedno z pism francuskich, zapraszając do udziału literatów, artystów i polityków.

Ankieta wymagała, aby wskazać sześć ulubionych sportów w kolejności, zgodnej z zainteresowaniami odpowiadającego, oraz — aby podano motyw, dla którego sporty te zostały wyróżnione w plejadzie innych.

Z wielu opublikowanych na ankiecie powyższą odpowiedź wyjmujemy kilka najbardziej charakterystycznych.

A więc — Józef Jolinon, literat francuski, odpisał:

„Najbardziej lubię chód, choćby na czterech łapach, jest on bowiem ćwiczeniem

najbardziej naturalnym.

Potem — bieg na 100 metrów, bo wymaga zatraconego pedu.

Dalej — skoki, bo one to, choćby najbardziej ryzykowne, realizują najsławniejszy charakter

ter indywidualnych ruchów. Pływanie — najznakomitszy sport higieniczny. Boks — bo wymaga najwzschodniejszego treningu. I wreszcie — piłka nożna, która jest mistrzowską grą zespołową.

Najznakomitszy współczesny pisarz sportowy, Henryk Montherlant, autor wielu dzieł inspirowanych ideą sportową o rozgłosie międzynarodowym, odpowiedział na ankietę w następujący sposób:

„Biegi krótkie i piłka nożna — oto

dwie sporty,

które najbardziej lubię i najchętniej uprawiałem w czasach, kiedy mi nie przeszkadzały rany, otrzymane na wojnie. Potem — ogromnie lubię i cenę boks, aczkolwiek znam ten sport tylko, jako widz.

„To są moje trzy ulubione sporty. Do sześciu nie mogę dołączyć...”

Pływak nad miednicą.

Prowizoryczne ćwiczenia.

W pływaniu ogromną rolę odgrywa

umiejętność brania oddechu.

Specjalnie zaś sprawa ta jest ważna i przytem trudna przy najbardziej nowoczesnym ze stylów pływackich — crawlu.

Oddech przy pływaniu tym stylem bierze się zawsze z jednej strony. Płyniemy w zasadzie z głową zanurzoną w wodzie. Dla zaczerpnięcia oddechu — skracamy głowę w bok wysuwając usta i nos ponad wodę. Skret szwi następuje w chwili gdy ręka z przeciwną strony ciała rozpoczyna pociąganie. Głowa wraca do normalnej pozycji, gdy ręka kończy pociąganie. Wydech dokonujemy pod wodą.

Oddech można brać co jedno, dwa albo nawet trzy pociągnięcia.

Ćwiczenie tego sposobu oddechania, który jest naogół trudny do przyswojenia sobie, można przeprowadzić u siebie w domu. W tym celu stajemy nad miednicą pełną wody i, zanurzając w niej twarz, wytrzymujemy sekundę pod wodą, poczem odwracamy twarz bokiem, chwytamy oddech, twarz wraca do wody, gdzie następuje wydech.

Piłka ręczna, a palant.

Międzynarodowa konferencja sportowa w Berlinie.

W Berlinie w dniach 18 i 19 maja r. b. odbędzie się zjazd Międzynarodowej Federacji piłki ręcznej. Polska będzie reprezentowana przez prof. Charpawickiego, p. Prazmowską i prof. Predziewicza.

Komitet Międzyn. Federacji piłki ręcznej ma przeprowadzić

podział tej piłki

na ręczną i palant.

Poza tem na tem zebraniom być uchwalone rozgrywanie mistrzostw w koszykówce żeńskiej i meskiej od roku 1932 a w dwa lata później w piłce ręcznej (łącznie z palantem).

Sermierze polscy jadą do Czechosłowacji.

Pod protektorem ministerstwa obrony narodowej, ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa zdrowia publicznego odbędzie się w czasie Ziemnych Świat w kapielisku Pisz

czany międzynarodowy turniej sermierczy, w którym wezmą udział zawodnicy Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii.

„Hadzi Murat”

na ekranie „Casina”.

„Hadzi Murat” posiada trzy niezaprzeczane znamiona wielkości: 1) scenariusz, przerobiony z noweli Tolstoj, 2) reżyserję Aleksandra Wolfova, który raz jeszcze udowodnił, że należy do szeregu wybitniejszych reżyserów Europy. Zdemontował tam widowisko, pełne szerokiego rozmiaru malowniczo, barwne, stylowe, potrafił przykuć uwagę widza, wzbudzić jego zainteresowanie i nadawczy słońce uniknąć tanich nie liczących się powaga Tolstojowskiego arcydzieła efektów i 3) grę Iwana Możuchina. Rekonstrukcje plenerów kaukaskich koło Nicei wykonano z imponującym rozmachem.

Scena wypadku Czerkiesów na odział rosyjski w nczem, pod względem techniki trickowej, nie ustępuje podobnej scenie z „Młodością Kozaka”.

Li Dagover z epizodycznej roli cesarskiej metresy, wyróżnia się, jak zwykle, finezją i wdziękiem; Betty Amann ma śliczne momenty; żywiołowy komizm reprezentuje niezłoty Sierow, którego pamiętamy z „Amny Kareniny” i z „Wolga, Wolga”.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje chór dońskich kozaków.

Gdy zmysły się budzą...



Lupe Velez w karykaturze.

Wystawa komunikacji dla wszystkich.

Prace organizacyjne nad wystawą, prowadzone przez zarząd wytrwale i konsekwentnie, dobiegają końca. Mimo to, pozostaje jeszcze dużo pracy, związanej z transportem ekspozycji i rozmieszczeniem ich w pawilonach. W każdym razie nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że wszystko zostanie wykonane według programu na czas do

dnia otwarcia wystawy tj. 6 lipca r. b.

Ten dzień sprowadzi do Poznania nie tylko sfery fachowe i członków Międzynarodowego Kongresu Komunikacji, lecz będzie także atrakcją dla szerszych sfer naszego społeczeństwa. Wszelstrosność zapożyczenia wystawy w interesujące ekspozycje ma wartość dla każdego, kto ma choćby ideowy związek z komunikacją, turystyką lub sportem.

Dla automobilistów prawdziwą gratką będzie wspaniały salon samochodowy, na którym jedna z poważniejszych firm francuskich wystawi modele swojej produkcji od początku założenia fabryki. Sportowcy w sekcji turystyki będą mogli odbyć przegląd najnowszych zdobyczy sportowych, a miłośnicy tego rozrywki będą film podróży i wydawnictwa sportowo-podróżnicze.

W tej samej sekcji, w dziale propagandy miejscowości turystycznych, nasi lekarze znajdą odpowiedź na pytanie naszych zwiedzających, w stosunku do zagranicznych. Odpowiedź na to zagadnienie nie jest tak prosta, gdyż wartość zdrowiska nie polega jedynie na udrażliwości działania źródła czy powietrza, lecz uwarunkowane jest też sprawnym dojazdem i urządzeniami.

Nie mniej niż fachowcy, znajdzie dla siebie interesujący dział świat naukowy w imponującym „Palacu Geografii”, którego urządzenie spoczywa w rękach profesorów. Poznanie rozwoju komunikacji w historii cywilizacji świata posiada dla szerszych sfer wielkie znaczenie dydaktyczne.

Ten ustrój wystawy sprawia, że przeznaczona jest ona nie tylko dla sfery przemysłowo-kupieckich i inżynierskich, lecz dla każdego obywatela. W myśl tej wytycznej, zarząd wystawy wyznaczył bardzo niską opłatę wejściową, aby droższymi biletami wstępu nie ochładzać powszechnego zainteresowania wystawą.

„Palacu Geografii”,

spalenia samochodu

celem uzyskania wysokiej premii ubezpieczeniowej.

— I pomyślecie — prawil z em faza Alojzy — szef chciał, abym podpalił ten samochód, była to jednak zbyt ryzykowna rzecz!

— Cóżś zrobił? — pytali koledzy.

— Odmówiłem — uciał Sobkowiak.

Na tem skończyła się narazie rozmowa, ale tylko narazie, gdyż niebawem uknuto podstępny plan. Sobkowiak wożąc przedstawicieli firm do różnych przedsiębiorstw na prowincję, wiedział gdzie i kiedy inkasuje się często nawet znaczne gotówki. Tak się właśnie złożyło, że miał jechać do Czarnkowa z kierownikiem dla zainkasowania

2.500 złotych.

Sobkowiak powiadomił o tem Matysika i Liseckiego; napredce urządzono, że obaj koledzy zaincenił napad na samochód firm. — Ażski, a rzekomo zaskoczył o niczem nie

Zapisy

do przedszkola Z.H.P. w Łodzi.

Wojście jednorazowe będzie kosztowało 3 złote, a abonament na cały czas, t. j. 5 tygodni — 10 złotych. Dodać jeszcze trzeba, że w tym czasie (lipiec—sierpień) Poznań ma do dyspozycji wiele wolnych pokoi umebrowanych, które będą przyjezdnym chętnie na krótkie okresy wynajmowane.

Dzięki więc zespołowi tych warunków, Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki może śmiało liczyć na powodzenie. Będzie to istotnie wystawa dla wszystkich!

A więc — wszyscy na wystawę! i 40.

Zjazd Psychiatrów Polskich.

W dniach 7, 8 i 9 czerwca b. r. odbędzie się w Łodzi X-ty zjazd psychiatrów polskich.

Uczestniczyć w zjeździe będą najwybitniejsi uczeni i w trzydniowych obradach rozstrząsają sprawę alkoholizmu. Referaty licznie zgłaszane dadzą obraz najnowszych wysiłków na polu zwalczania i leczenia chorób w wolnych nadużyciem alkoholu oraz pchną na nowe tory wiedzę polską. Odczyty i referaty zgłosili najwybitniejsi uczeni, jak prof. Mazurkiewicz

prof. Piltz, prof. Piotrowski, prof. Grzywo-Dabrowski, docent Rose, plk. Nelken i wielu innych.

Jeden z pierwszych na tak wysokim poziomie naukowym zjazd urządzany w Łodzi niewątpliwie zadokumentuje, że nasze miasto nie tylko jest ośrodkiem przemysłu, ale również i nauki.

Komitet organizacyjny pod przewodnictwem pp. d-rów Starzyńskiego, Frenka wyteżył swe siły, aby gości w mieście naszym godnie przyjąć.

Jak hultajska trójka

wyreżyserowała napad na samochód.

Z Poznania donoszą:

Alojzy Sobkowiak był szoferem w firmie Degórski i posiadał 2 zaufanych kolegów w osobach Teofila Matysika i Jana Liseckiego. Była to „dobrana” i nierozdzielna trójka. Razu pewnego Alojzy opowiadał kolegom że jego szef nosi się z zamiarem

wiedzący szofer ratować się będzie ucieczką, natomiast bandyci obrabują kierownika z gotówką.

Sobkowiak wyjechał z p. Błaszczykiem; za nimi wyruszyli krótszą drogą na rowerach Matysik i Lisecki i zatrzymali się na szlaku Wronki—Czarnków, czatując na samochód. — Wszystko poszło jak z płatka. Auto zatrzymano bez trudu. — Przerażony Błaszczyk starał się

ukryć gotówkę, lecz zamiar jego na nic się nie zdał, gdyż bandyci poinformowani przez szofera wszystko dokładnie wiedzieli, pobili pasażera, gwałtem wydarli mu tekę z pieniędzmi, a następnie wyrzucili ofiarę z samochodu. Sobkowiak niw zbiegł, a w rzeczywiści zaś oczekiwał kolegów Matysik i Lisecki wskoczyli do samochodu i zostawili obojętnego Błaszczyka odjechać.

Zawiadomiona o niezwykłym wypadku policja wszczęła dochodzenie i niebawem zdemaskowano Matysika oraz Liseckiego, przyczem pierwszy odgrywał rolę herszta. Poprzednio jeszcze uwieziono Błaszczyka, gdyż przypuszczano, że jest on współautorem zaaranżowanego napadu, jednak Sobkowiaka ruszyło sumienie i wyznał całą prawdę i cała trójka znalazła się na ławie oskar-

Radio-kącik.

Warszawa, poniedziałek, 1411.7 m.
11.30 — 11.45 P. A. T. Przegląd prasy krajowej.
11.58 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Muzyka gramofonowa.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 „Kawaleria a motocykle armii” — por. M. Baliński.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45 — 17.15 Muzyka gramofonowa.
17.15 Lekcja francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa, rolnicza — Głoda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne — inż. K. Znaniecki.
19.40 Prasowy dziennik radiowy.
19.58 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00 Feljton dr. Serwina.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski.
22.45 Komunikaty P. A. T.
23.00 — 24.00 Muzyka salonowa.
Katowice, poniedziałek, 408.7 m.
11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramofonowy.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.15 Komunikaty.
16.15 — 16.45 Program dla dzieci.
16.45 — 17.45 Koncert gramofonowy.
17.15 — 17.45 Jan Cichotny: „Nowości radiowe”.
17.45 — 18.45 Muzyka lekka.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 — 19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30 — 19.55 Wizytator Dr. Farnki.
„Wiadomości z gramatyki języka polskiego”.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05 — 20.30 Dr. M. Budek: „Z dziejów panowania nad morzem”.
20.30 — 22.00 Koncert międzynarodowy.
22.00 — 22.15 Feljton Serwina.
22.15 — 22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień następny.
22.25 — 22.45 Feljton.
22.45 — 23.00 Komunikaty P. A. T.
23.00 — Odczyt w języku angielskim prof. Jana Stanisławskiego.

Koentigwusterhausen, poniedziałek, 1635 m.
12.30 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
16.30 Koncert z Berlina.
17.55 Dr. Schulze-Pfäzler: W 5-ciolecie prezydenta Hindenburga.
18.20 Dr. Bohner: Dlaczego tak bardzo kochałmy Włochy?
18.40 Lekcja angielskiego.
19.05 Audycja autorska. — Prof. dr. Schmid-Noerr.
20.00 Koncert muzyki hiszpańskiej.
20.30 Koncert międzynarodowy.

—:0:—

„Błaszczy”.

W numerze 18-tym „Błaszczy” zwraca uwagę artykuł J. Jędrzejki p. t. „Nowy kodeks honorowy” logicznie i rzeczowo wykazujący braki w kodeksie honorowym świeżo wydanym przez Ligę Reformy Postępowania Honorowego. Z. Miszewska w artykule „Kobiety na placówkach kulturalno — oświatowych” kreśli sylwetkę kierowniczkę Sekcji Oświaty Poznańskiej p. Zofii Iwaszkiewiczowej. Feljton M. H. Szpyrkówny o „Kraju zamysłonych jezior” aktualnej z powodu wizyty w Polsce p. Liljus, recytatorki poezji fińskiej, „Kuzynki Wądołowskiej” Ewy Szelburg-Zarembiny, ciekawa praca z dziedziny estetyki p. t. „Kult linii abstrakcyjnej” St. Machniewicza, recenzje z teatrów i z książek wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy ciekawą „Wrażenia z powojennego Paryża”, „Polska na targach międzynarodowych w Lipsku 1930 r.”, artykuł wskazujący drogi naszej ekspansji gospodarczej, „Sztuczny jedwab i jego zastosowanie”, przepisy Pani Elżbiety oraz aktualne w dziale mód — art. Well „Pelerynki”.

W dodatku powieściowym ciekawie rozwijająca się powieść „Krasa w Jarzębnie” Z. Reutt-Witkowskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Żonnych, a Błaszczyka uwolniono z aresztu śledczego. Matysika jako prowodyra „wyprawy” zasadzono na 4 i pół. Liseckiego na 3 i pół, a Sobkowiaka na rok więzienia.

CZARNY SZYLD Z PONURYM NAPISEM.

Smutny zakład naprzeciwko wesołego hotelu.

Medycyna nie wynalazła dotąd zioła przeciwko śmierci, albo powiedzmy lepiej, że zioła przeciwko śmierci nie ma i nie będzie, czyli że i zakłady pogrzebowe nieestety

mała rację bytu.

Jedno jest naprawdę stwierdzone, że zakłady takie nie cieszą się specjalną sympatią, i że kto może, omija je z daleka. Zważając, że zdarzają się wypadki... W Białogrodzie np. był pewien instytut pogrzebowy tak natchniony, że nawet gazety zajmowały się nim ostatnio, piętnując jego ordynarny wręcz sposób postępowania. Jego przedstawiciele urządzali się poprostu w ten sposób, że dowiedziawszy się o zachorowaniu, którego ze znaczniejszych obywateli miasta, posyłał natychmiast swego funkcjonariusza z ofertą na trumnę i pogrzeb. Nic dziwnego, że takiego natręta wyrzucano za drzwi, ale on niewzruszony, zapowiadał ponowną wizytę i polecał się „łaskawej pamięci”.

W Atenach instytut pogrzebowy dał się jeszcze

wieć we znaki.

W jednej z najokazalszych dzielnic miasta, gdzie mieszczą się wszelkie wspaniałe hotele i kawalerie ogródkowe, pobudowano ostatnio nie mniej okazały gmach. Nie byłoby w tym nic przykrego, gdyby nie pewien obywatel ateński, który wynajął w suterynach tego właśnie domu sklep za dwadzieścia tysięcy drahm miesięcznie, placąc zgóry komornikowi na kwartał z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu otwierać przedsiębiorstwa, które byłoby konkurencją dla innych. Na tem koniec. A ponieważ nie pytano go o jego fach, więc on nie uważał za stosowne spowiadać się z tego.

czem się zajmuje.

W każdym razie dał przyrzeczenie, że nikomu nie wejdzie w drogę swem przedsiębiorstwem. Zapłacił komornikowi, wziął kontrakt opiekujący na dziesięć lat i poszedł zadowolony do domu. Dnia następnego zaciemnił się horyzont nad nowopobudowanym domem. Nowy lokator zaczął bowiem wypisać dużymi literami nad swym składem firmę, która brzmiała dosłownie: — „Instytut mycia i chowania umarłych”. Pięknym Greczynkiem, które śledziły naprzeciw nowego domu,

w wytwornej kawiarni i zjadły ciastka ze śmietaną, stały smakołyki w gardle, gdyż nikt, pewnie nie leką się śmierci tak jak Greci. Goście hotelowi, przerażeni tak mało zachęcającym vis à vis, pakowali co przed siebie i żądali rachunku. Zrozumiałe, że wobec tego, co się działo, musieli zareagować hotelarze i właściciele kawiarni i udali się do właściciela nowej kamienicy. Rozmowa nie przyniosła żadnego skutku.

Podstuchane.

WYKREŚLIŁ SIĘ.

Matka (Herod-baba): — Więc pan pozwolił sobie oświadczyć się mej córce. Dlaczego pan nie zwrócił się najpierw do mnie? — Nie miałem pojęcia, że pani mnie też kocha!

FACHOWIEC.

Dyrektor: — Mnie potrzeba szłowieka dobrze przygotowanego.

— W takim razie ja się nadaję panu dyrektorze. Trzy razy otrzymałem pierwszą nagrodę za rozwiązanie szarad.

— Dziękuję panu bardzo, ale mnie potrzeba kogoś, kto potrafi dokonać czegoś w kantorze.

— Ja właśnie w kantorze rozwiązywałem szarady, za które otrzymałem nagrodę.

RODZINA.

— Zareczyłeś się z córką swego szefa?

— Nie, bo cała rodzina była przeciwna.

— A panna?

— Ona przecież też należy do rodziny.

przedsiębiorcą pogrzebowym, proszono, grożono, nalegano, aż wreszcie uległ namowom i zrezygnował z kontraktu. Do-

stał pieniądze z powrotem i sześćset tysięcy drahm odškodowania, czyli że pokazywał procent w ciągu jednej doby.

WIELKA UCZTA KOMUNISTÓW

w luksusowym mieszkaniu posła.

Paryski rosyjski dziennik „Wozrozdienie” ogłasza niezmiernie ciekawe pamietniki b. czekisty Smirnowa, który przez

dłuższy czas przydzielony był do poselstwa sowieckiego w Finlandji.

Ostatni rozdział tych pamiet

ników poświęcony jest przeniesieniu się poselstwa do nowego gmachu w Helsińforsie i pierwszemu przyjęciu, które zostało urządzone przez posła Czornych.

Czytamy tam:

„Wielki gmach na ulicy Bulwarowej stał się na podstawie pokojowego traktatu własnością R. S. F. S. R. Komendant gmachu Mucenek otrzymał polecenie dokonania kapitalnego remontu. Wojskowy attache Bobryszczew otrzymał do swej dyspozycji całe czwarte piętro. Posel Czornych, który lubił przychody i komfort burżuazyjny zamieszkał na pierwszym piętrze.

Przedsiębiorcy, którzy wykonywali remont, byli kontrolowani przez mnie, robotników wciągnięto na listę osób, które śledzone były przez naszych agentów i sklepy, w których zamówiono meble, zostały odwiedzone przez wszystkich członków helsińforskiej „czereczajki”.

Ostrożność posunęto do szczytu: po ukończeniu remontu opukano wszystkie ściany w poszukiwaniu mikrofonów, które mogły być założone

przez policję polityczną.

Czekista Pietrow kontrolował robotników, badał zawartość każdej beczki cementu i każdego wozu z piaskiem. Wreszcie remont zakończono i przed gmachem zawieszono sztandar czerwony, zakupiony kosztem 15 tysięcy marek w pracowni, należącej do członkini „Mopru”.

Na urządzenie mieszkania posła wydatkowano 450 tysięcy marek. O posiłki posła i jego małżonki attache wojskowy Bobryszczew, który wiele widział w swym życiu, powiedział: „Musiałoby kosztować najmniej tyle, ile kosztuje utrzymanie brygady kawalerskiej przez miesiąc”.

W salonach poselstwa ulokowano dywany z Moskwy, kryształ Jusupowa i Seremietiewa, srebro i porcelanę ze sklepów Faberge i Olowianisznikowa, antyki ze zbiorów, skonfiskowanych po rozstrzelaniu właścicieli.

W tym nowym gmachu posel Czornych postanowił urządzać raut. Na ten cel przeznaczono z Moskwy 120 tysięcy marek. Do Leningradu i Moskwy udali się 2 urzędnicy, którym polecono nabyć kawior, ryby, owoce i wino.

Zona posła włożyła perły, które stanowiły własność baronowej P., rozstrzelanej w Leningradzie po zabójstwie Wołodarskiego.

Azjatycka twarz Lenina spoglądała ze ściany na eleganckie towarzystwo, które zebrało się w salonach poselstwa.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Perfumy mojej żony, wiecz. Noc pod Singaporem. Teatr Kameralny: — po poł. Księżniczka na grochu, wiecz. Kobieta z eleganckiego świata.

Teatr Popularny: — po poł. i wiecz. Pan Geldhab.

Teatr Geyrowski: — po poł. i wiecz. Dwaj kamraci Ilek i Kajtuś w wojsku.

Filharmonja: —

Cyryl sportowy: — Walki francuskie.

Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa.

Apollo: — Przekleństwo król.

Balka: — Kobieta na księżycu.

Casino: — Hadzi Murat.

Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.

Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Corso: — Arena grozy.

Grand-Kino: — Rycerze miłości.

Luna: — Zielona Brygada.

Mimosa: — Romans współczesnej panny.

Oświatowy: — Święte kłamstwo: dla młodzieży.

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Odeon: — Władca karnawału.

Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Mój ideał to blondynka.

Przedwiośnie: — Miłość w ogniu.

Resursa: — Dlatego, że cię kocham.

Splendid: — Melodia serc, film dźwiękowy.

Spółdzielnia: — Wesoły wdowiec.

Ślósce: — Jarmark miłości.

Wodewil: — Władca karnawału.

Początek seansów o godzinie 4-el

Nowoczesne zasady pożywienia

DLA ZACHOWANIA MŁODZIEŃCZEJ CERY.

Łatwa i niedroga dieta.

Ody w dawnych czasach kobiety mówiły pomiędzy sobą o jedzeniu, chodziło wyłącznie o zaspokojenie potrzeb smakoszy. Niezliczone przysmaki, ciasta i ciasteczka podawano w obfitości i spożywano równie obficie, nie zwracając uwagi, czy przynosi to zdrowiu

pożytek lub szkodę.

Po sezonie towarzyskim, do starczającym niejednej sposobności „nadużywania” jedzenia, poddawano się krótkiej kuracji w Marienbadzie lub Karlsbadzie, wzgl. w domu. Jeśli na to nie pozwalały środki, i w krótkim czasie stawano znowu do rekordowych zapasów w zakreślenie jedzenia.

Czasz te minęły już bezpowrotnie. Lekarze dowiedli nam na podstawie długoletnich studiów i badań praktycznych, że zaradzić możemy wielu chorobom, a nawet

wyleczyć je zupełnie.

Stosując odpowiednie przepisy dietetyczne.

Dieta wpływa nie tylko na zachowanie młodocianej figury, tak pożądaną przez panie, lecz dopomaga zarazem do utrzymania i zdobycia pięknej, zdrowej cery.

Panie uświadomić sobie powinny, że tylko odpowiednia dieta, t. j. zastosowaniem racjonalnego, zdrowego pożywienia ustrzec się można od krost i innych nieczystości skóry, szpeczących najpiękniejsze nawet twarze.

Jeśli zdrowo i trawisz dobrze stanowią elementarne zasady dla pogodnego życia i ponętnej powierzchowności.

Pogoda usposobienia nade wszystko dodaje dobrego wyglądu, a rozwinięty ten dobry wygląd w piękno nie stanowi już trudności u ludzi o pogodnym charakterze. Natomiast jest rzeczą dość trudną przekonać panie — wskazówki te stoją przede wszystkim dla pań — że dieta dla urody jest rzeczą konieczną.

Nieodzownym warunkiem, by zachować wysmukłość ciała i jedną, zdrową skórę — te najważniejszą oznakę młodości — jest przedewszystkiem ranne wstawanie i wypicie naczynia szklankę gorącej wody. Jest to niezbędny początek każdego dnia przy kuracji, wzgl. diecie, stosowanej dla urody. Wpływa to znakomicie na żołądek, odciaża głowę i serce.

Po rannej kąpieli lub obmyciu całego ciała, które przepro-

wadzić mogą i powinni wszyscy bez wyjątku, śniadanie smakować będzie wdwojnásób. — Wyklucza się oczywiście wszy-

stkie dawniejsze dania: kawę z tłustą śmietanką, kakao z jabłkiem i pianką, ciasto itp. dania, tak ulubione na śniadanie. Wy-

Białe cienie.



Fragment filmu, którego oryginalna akcja toczy się na Polinezji.

Czy straci 35 funtów?

Nowa artystka filmowa.

Sławna śpiewaczka amerykańska Mary Lewis, która dotychczas występowała w nowojorskim Metropolitan Opera House i ważyła 170 funtów, podpisała kontrakt z jedną z wytwórni w Hollywood, angażując się do głównej roli w filmie dwukrotnym „Śpiew Sireny”.

Równocześnie musiała się zobowiązać do zredukowania swej wagi do 135 funtów. Miss Lewis, w zaraniu swej kariery śpiewaczki, była podobno smukła jak topola, utyli jednak pod

wplywem swych dostojnych ról i niemieckiej diety, co zresztą w zupełności zgadzało się z upodobaniami bywalców Opery. W Hollywood panują odmienne gusta i śpiewaczka musiała się do nich zastosować. Opuściła ona zresztą bez żalu deski teatralne dla blasku jupiterów, twierdzi bowiem, że opera jest

instytucją przestarzałą, odpowiednią dla śpiewaczek, które są zbyt otyłe albo zbyt stare, aby móc robić coś innego.

Olbrymi lew

uratował życie swemu pogromcy.

O pięknym wypadku okazała się wierność przez dzikie zwierzę, donoszą z Kokomo w stanie Indiana (Ameryka Północna).

Pogromca zwierząt, Clyde Beatty, urządził próbę ze swymi 32 lwami i tygrysami, gdy na gle rzucił się na niego

świeżo nabyty tygrys, zadał mu pazurami ciężką ranę na piersiach i zębami chwycił je

go ramię. Na tygrysa rzucił się w tej chwili olbrymi lew, ulubiony przez pogromcę, odrzucił go w kąt jak piłkę i zagryzłby go zapewne, gdyby inni pogromcy mu nie przeszkadzali.

Beatty, chociaż ciężko ranny, pomagał jeszcze pozapętać zwierzęta do klatek, pogłaskał swego wybawcę i zemsta.

—:O:—

Brawurowa inscenizacja



jednego z najlepszych reżyserów amerykańskich z filmu „Cztery pióra”, w którym główne role grają William Powell, Richard Avlen, Fay Wray Clive Brooke i Noah Beery.

Próba ślubnej ceremonii w katedrze westminsterskiej.

Niezwykła próba generalna odbyła się w tych dniach w Londynie w katedrze Westminsterskiej. Otóż była to próba ślubnej ceremonii Lady Millicent Taylor, córki markiza i markizy Headford, z p. Fryderykiem Tlarks. Chodziło o wypróbowanie efektu długości... trenu panny, młodej. Próba powiodła się znakomicie. Panna młoda w batystowej kopii ślubnej sukni włożyła w zakręsty tren z muszlinu, rozpuściła włosy i z narzeczonym udała się przed ołtarz...

WINSZUJEMY.

Jutro: Pankracemu.

Wschód słońca 3.49.

Zachód — 7.16.

Długość dnia 15.27.

Przybyło dnia 7.45.

Tydzień 19.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 2